

Najdroższa Krew Pana Jezusa

Wakacje nabierają powoli rozpędu ku uciechu dzieci i młodzieży. Przyszedł upragniony czas odpoczynku i relaksu. W najbliższy poniedziałek rozpocznie się miesiąc lipiec, który na pewno będzie wypełniony przeróżnymi wakacyjnymi atrakcjami, wyjazdami, zwiedzaniem ciekawych miejsc, zachwytem nad pięknem Boga w otaczającej nas przyrodzie. Miesiąc lipiec ma również duży ładunek duchowy. Tak jak miesiąc czerwiec poświęcony jest adorowaniu Najświętszego Serca Pana Jezusa, tak lipiec skupia się na kontemplacji Jego Najdroższej Krwi. Krwi, która jest dla wierzących symbolem nieodzownej Miłości silniejszej od śmierci, oddającej się w całości dla zapewnienia nam życia wiecznego. Najdroższa krew Jezusowa, ostatecznie przelana za nas na krzyżu, wspomniana została w Piśmie Świętym kilkakrotnie. Podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym na czołe Zbawcy pojawił się krwawy pot. W scenie biczowania, ukoronowania cierniem Jego skroni i ukrzyżowania, człowiek przyczynił się do umęczenia Najświętszego Ciała, które z pokorą gotowe było przyjmować wszystko w imię bezgranicznej Miłości. Z przebitego włócznią Serca Pana, natychmiast wypłynęła krew i woda – symbole pojednania Boga z człowiekiem. Krwawa ofiara z Baranka Paschalnego i oczyszczająca woda, jako znak chrztu i życiodajnej siły. Początki oficjalnego kultu Najdroższej Krwi, sięgają XIX wieku. W 1849 roku, papież Pius IX wydał dekret *Redempti sumus*, w którym ustanowił pierwszą niedzielę lipca, dniem kontemplacji Najdroższej Krwi. Od tamtej chwili było to święto obchodzone przez cały Kościół Katolicki. Następnie papież Pius X, w 1914 roku, sprecyzował datę, wyznaczając obchody liturgiczne na 1 lipca. Rangę uroczystości zyskały one w 1934 roku, za sprawą papieża Piusa XI. Obecnie, za sprawą reformy kalendarza dokonanej przez papieża Pawła VI w 1970 roku, uroczystość ta połączona jest z czerwcowymi obchodami święta Bożego Ciała i funkcjonuje pod nazwą: Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, w całym Kościele Katolickim. **[ks. Wikary]**

Modlitwy na wakacje

Modlitwa o dobre wykorzystanie urlopu

Boże – Stwórco, który kazałeś nam być na ziemi turystami i pielgrzymami w drodze do Twojego domu spraw, abyśmy w tej naszej wędrówce kierowali się Twoimi przykazaniami, posilali się Twoim chlebem na Eucharystii i cieszyli się pięknem otaczającego świata. A to wakacyjne wypoczywanie niech będzie przedsmakiem wiecznego odpoczynku w Tobie. Trójco Przenajświętsza, błogosław nam w dobrym i świętym odpoczynaniu i naucz nas odkrywać Bożą obecność w pięknie natury. **Amen.**

Piękna modlitwa codzienna

Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości. Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego. Wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie. Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będę załatwiać, rozmowy, które będę prowadzić, prace, które będę wykonywać i mój odpoczynek. Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku. Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie. Niech dziś zajaśnieje chwała Twojej Krwi i objawi się jej moc. Przyjmuję wszystko, co mi dziś ześlesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła świętego i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi i św. Józefa. Oddaję siebie samego do pełnej dyspozycji Maryi i św. Józefa, zawierając Im moją przeszłość, przyszłość i

teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń. **Amen.**

Modlitwa osobista

Naucz mnie Panie dobrze wypoczywać i spędzać wolny czas. Proszę Cię, abym umiał dostrzegać piękno przyrody, abym na nowo nauczył się zachwycać otaczającym mnie światem, tak jak kiedyś, gdy byłem małym dzieckiem. Panie, błogosław wszystkim, którzy wyjeżdżają na wakacje, aby spędzili dobre ten czas. Dziękuję, że nie zapominasz o tych wszystkich, którzy nie mogą wyjechać z braku środków lub z powodu choroby. Panie, zmiłuj się nad nami i spraw, aby ludzie byli dla siebie dobrzy. Dzięki Ci, Panie. **Amen**

***Kochani**, to tylko propozycje wakacyjnych modlitw. Przecież nie zawsze potrafimy modlić się „po swojemu”, spontanicznie. Niech te trzy, spośród wielu wybrane, towarzyszą nam na wakacyjnych szlakach. Niech nam pomogą w przeżywaniu naszej wakacyjnej codzienności, i niech ją uczynią jeszcze piękniejszą. Niech Pan Jezus w każdej wakacyjnej chwili będzie z Wami. Niech Wam Bóg obficie błogosławi. Życzę szczęśliwej podróży, cudownych przeżyć, wytchnienia. I nie marnujcie cennego wakacyjnego czasu. Pamiętajcie też o nas, i szczęśliwie wracajcie do domu.*
ks. Proboszcz.

Sycylijskie kontrasty

Szczęśliwie wróciliśmy z Sycylii. Po dwóch nieudanych próbach wreszcie się udało. Nie warto rezygnować, nie warto się poddawać. Sycylia jest ciekawa. Wielu z nas kojarzy Sycylię z największym i najwyższym (3323 m n.p.m.) czynnym wulkanem Europy – Etną. Etna dominuje nad całą okolicą. Toteż jej widok towarzyszył nam od samego początku, to z jednej, to z drugiej strony. Z powodu jej 260 kraterów, częstych erupcji pyłów,

popiołów Etna niszczy, ale również buduje, użyźnia. I cały czas kopci. Stolicą Sycylii jest Palermo, które zwiedzaliśmy na końcu. Jednym z pierwszych miast, jakie zwiedzaliśmy były Syrakuzy. Stosunkowo niedawno, 23 sierpnia 1953 r., wydarzył się tam cud. Wydarzenie miało miejsce w domu młodego małżeństwa Antoniny i Angela Jannuso. Młoda para otrzymała w prezencie ślubnym ubogi wizerunek Niepokalanego Serca Maryi, który wisiał nad łóżkiem. Antonina bardzo źle znosiła czas oczekiwania na urodzenie dziecka. Miała takie konwulsje, jakby rozrywały się jej wnętrzności, nawet zupełnie straciła wzrok. Był to moment, w którym z oczu Matki Bożej z obrazka zaczęły płynąć łzy. Gdy próbowano ocierać łzy z twarzy Maryi, w jej oczach natychmiast pojawiały się nowe, które następnie spływały po policzkach. Cud ten został uznany przez Kościół. 6 listopada 1994 r. sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w Syrakuzach zostało poświęcone przez Papieża Jana Pawła II. Nowoczesna, betonowa (102 m. wysokości) świątynia, w której znajduje się obraz Płaczącej Maryi wyraźnie kontrastuje z licznymi kościołami i katedrami, sięgającymi pierwszych wieków chrześcijaństwa. W naszej wędrówce po wyspie codziennie towarzyszyły nam widoki wulkanu, ale także brzegi błękitnego morza Jońskiego, Tyrreńskiego, czy Śródziemnego. Każde miasteczko miało swój niepowtarzalny urok i zabytki. Cudowne widoki, które podziwialiśmy z wnętrza autokaru. Drogi na wyspie są bardzo dobre, pokonywaliśmy wiele tuneli i mostów. I tu kolejny kontrast. Bo mimo tak dobrze rozwiniętej sieci dróg nie udało się jeszcze zbudować mostu, który by połączył wyspę z Italią kontynentalną. A powód jest jeden: nie chce tego mafia. Bo niestety na tej pięknej wyspie wciąż działa mafia i nęka ludzi. Ostatnie trzy dni mieszkaliśmy w miejscowości Capaci, w której 30 lat temu miał miejsce okrutny zamach, w którym zginęło wiele osób walczących z mafią. Tę tragedię upamiętnia pomnik przy autostradzie. Innym wymownym śladem działalności mafijnej jest grób zamordowanego kapłana znajdujący się w przepięknej katedrze ku czci Matki Bożej Wniebowziętej. A chodzi o grób bł. Józefa Puglisi. Zamordowany 1993 r., w dniu swoich urodzin. Bo takie jest prawo mafii:

twoje życie trwa od narodzin do rocznicy urodzin. Jeśli prześladasz mafię musisz umrzeć; w dniu twoich urodzin nastąpi twoja śmierć. Don Puglisi był proboszczem w jednej z dzielnic Palermo. Pomagał dzieciom i młodzieży, wykorzystywanym przez mafię m.in. do dystrybucji narkotyków. Kapłan gromadził tych młodych wokół siebie, stworzył dla nich szkołę, miejsce spotkań, boisko, uczył ich wiary. Mafia mu tego nie darowała. Sarkofag w którym są szczątki kapłana wyobraża kłos. Don Giuseppe był ziarnem rzuconym w ziemię, które wydaje dzisiaj błogosławione owoce. Dzień w którym odebrano mu życie, był dniem narodzin dla nieba. Sycylia bella, pełna kontrastów. Piękno zdecydowanie przerasta brzydotę. Słońce Sycylii rozświetla ciemności ludzkiego zła. Niepowtarzalny widok na plażę w Cefalu i na cudowną starówkę na wzniesieniu, u zbrocza góry, z przepiękną katedrą, ze złotą mozaiką Chrystusa Pantokratora – wszystko to prowokowało do wielbienia Boga Stwórcy. Codziennie sprawowaliśmy Eucharystię, codziennie modliliśmy się i wspominali tych, którzy pozostali w domu. [ks. proboszcz]

Religia w szkole?

Wiele mówi się ostatnio o religii w szkole. Jest wielu zwolenników i przeciwników tej lekcji w siatce szkolnych godzin. Opinie są różne, czasami bardzo skrajne i niejednokrotnie wywołujące wiele emocji. Przez wieki razem z innymi przedmiotami uczono przez Kościół, który niósł „oświaty ganek” wtedy, kiedy jeszcze państwa o nauczaniu nie myślały. Teologia jest nauką. Religia jest lekcją wiedzy, jak każda inna, która wchodzi w skład edukacyjnego realizmu. Uczniowie nie mają obowiązku chodzić na lekcje religii. Każde dziecko w Polsce nie musi być ochrzczone, nie musi iść do I Komunii, nie musi chodzić na katechezę. Jeżeli jest zmuszane przez rodziców

czy podlega presji środowiska, to nie jest to wina Kościoła. Wypisywanie się z religii niekoniecznie musi być oznaką szczególnego znienawidzenia Kościoła. Może być zwykłym skorzystaniem z okazji. Gdyby uczniowie mieli możliwość wypisywania się z fizyki, chemii, historii czy czegokolwiek innego, to na niektóre lekcje nikt by nie chodził. Kolejna kwestia to przemyślenie sprawy liczby godzin religii w szkole. W salkach nie było dwóch godzin i jakoś ludzie nie potracili wiary, to może te dwie godziny wcale nie są konieczne. Są takie klasy (maturalne) czy szkoły (branżowe), gdzie liczba godzin katechezy wydaje się nieproporcjonalna do tego, ile czasu poświęca się innym przedmiotom. Kolejna sprawa, dość delikatna, to pieniądze dla nauczycieli religii, które nie są żadną łaską państwa, bo wierzący płacą podatki i mają prawo do edukacji swoich dzieci zgodnie ze swoim światopoglądem. Przecież wszyscy finansujemy partie polityczne, nawet te, z którymi się kompletnie nie zgadzamy, a z pieniędzy katolickich podatników idą fundusze nawet na to, co jest sprzeczne z ich wiarą. Religia w szkole jest jedną z najlepszych form dotarcia do dzieci, młodzieży, rodziców. Może dlatego niektórzy tak bardzo chcą, żeby Kościół nie miał takiej możliwości? Kilkanaście tysięcy arabskich dzieci uczy się w katolickich szkołach w Jerozolimie, gdzie wszystkich katolików jest parę tysięcy. Kościołowi zależy na tym, żeby mieć dostęp do człowieka. Zostawić mu wolność wyboru, ale zbudować do niego drogę. To nasze pierwsze zadanie wynikające z ostatniego słowa Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19).

[ks. Wikary]

Święty Norbert – nasz Patron

Jest tylko jeden święty o tym imieniu. Urodził się ok. roku 1082 w Xanten nad Renem, w znanej wówczas arystokratycznej

rodzinie niemieckiej Eden von Genep. Ojciec Norberta był wysokiej rangi urzędnikiem na dworze arcybiskupa metropolity kolońskiego. Młodzieniec zdobywał wykształcenie w Kolonii pod opieką swojego ojca, po czym został przyjęty na zamek cesarza Henryka V. W roku 1115 Norbert został trafiony piorunem, jednakże wyszedł z tego wypadku szczęśliwie. Było to jednak dla niego wielkie przeżycie, zrozumiał, jak blisko był śmierci, jak kruche i niepewne jest to życie doczesne. W wyniku tych przeżyć Norbert udał się do klasztoru benedyktyńskiego w Siegburgu i tam oddał się modlitwie i dziełom pokutnym, wyrzekł się godności kościelnych, dużo rozmyślał. Tutaj też przyjął święcenia kapłańskie, jednakże nie mógł długo przebywać w zacisznym klasztorze, gdyż wezwał go do diecezji biskup z Xanten, gdzie wszedł do kapituły katedralnej. W tym czasie na terenie Niemiec istniał związek wędrujących kapłanów, których celem było propagowanie reform w Kościele. Do tej grupy przyłączył się ks. Norbert. Norbert jako gorliwy kapłan, pełen zapału i radości, odwiedzał miasta dzisiejszej Francji, głosząc Ewangelię i wzywając do pokuty oraz naprawy obyczajów. Ten wielki trud wyczerpał siły misjonarza, który był bliski śmierci. Wrócił więc do Kolonii. Tutaj w uroczystość Bożego Narodzenia, w roku 1121, Norbert wraz z 40 towarzyszami uroczyście ślubował Bogu, że odda się apostołskiej działalności na rzecz reformy obyczajów duchowieństwa i wiernych świeckich. Także wszyscy złożyli ślub czystości, ubóstwa i posłuszeństwa swoim przełożonym. W ten sposób powstał Zakon Kanoników Regularnych zwany też Zakonem Premonstratensów (od miejscowości Prémontré) lub norbertanów (od imienia założyciela). Założyciel premonstratensów był nadal wędrownym kaznodzieją i głosił słowo Boże w północnej Francji, Belgii i Niemczech. Nie wszystkim podobał się nowy zakon, więc w roku 1126 Norbert udał się do Rzymu, aby tam skutecznie bronić swego dzieła. Jako pasterz metropolii magdeburskiej Norbert starał się z gorliwością wprowadzać reformy w duchu papieża Grzegorza VII i umieścić swój zakon we wschodnich Niemczech. Arcybiskup Norbert odszedł pełen zasług do wieczności 6 czerwca 1134 roku

w Magdeburgu i tam został pochowany. Kanonizował go w roku 1582 papież Grzegorz XIII. Obecnie ciało św. Norberta spoczywa w dawnym kościele Norbertanów w dzielnicy Pragi Strahov. W ikonografii przedstawiany jest św. Norbert jako biskup lub w habicie norbertańskim, w ręku trzyma kielich lub monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem. Tak jak na obrazie w naszym ołtarzu. [prob.]

Bieg po miłosierdzie

W mojej pamięci, a także w pamięci rodziców obecnych w kościele, na długo pozostanie pewien obrazek. W minioną środę po Mszy świętej nasze dzieci komunijne miały okazję do przyjęcia już drugiej spowiedzi świętej. Przedtem krótkie, wspólne przygotowanie: modlitwa przed spowiedzią, rachunek sumienia, żal za grzechy, a potem prośba, by dzieci udały się przed konfesjonały, aby tam oczekiwać na swoją spowiedź. I właśnie w tym momencie rozpoczął się swoisty bieg, przez cały kościół, po miłosierdzie. Zapewne był to bieg o dobre miejsce w długiej kolejce, by nie czekać za długo. W istocie jednak był to bieg dzieci po Boże miłosierdzie. Oczywiście, natychmiast w naszych umysłach, moim i rodziców, pojawiło się marzenie: gdyby tak dzieci zawsze, przez całe swoje życie, biegały po dar miłosierdzia jaki Bóg ofiaruje ludziom w sakramencie pokuty.

W niektórych krajach kontestuje się potrzebę dziecięcej spowiedzi przed Pierwszą Komunią Świętą. Dzieci po prostu idą do Komunii bez spowiedzi. Tłumaczy się to tym, że dziecko nie ma jeszcze ukształtowanego sumienia, a więc nie ma świadomości grzechu, ani żalu. Tymczasem jest to wielka nieprawda. Gdy czasami na lekcjach religii pytałem dzieci, czy któreś nie ma żadnego grzechu, zawsze następowało milczenie, nikt nigdy nie

podniósł ręki. Cieszyć się czy smucić? Z jednej strony powód do zatroskania, bo szkoda, że już na etapie życia dziecka jest takie poczucie winy, grzechu. Jednak jest to powód do radości, zwłaszcza gdy dziecko chrześcijańskie stoi u progu miłosierdzia, i za chwilę ma poznać smak Bożego przebaczenia. Smak Chrystusowego miłosierdzia. Dziecięce grzechy są na miarę ich dziecięcej, rozwijającej się świadomości. Dziecko wie, że postąpiło źle, gdy kolejny raz nie posłuchało prośby mamy, gdy brzydko odezwało się do kolegi, czy pani nauczycielki. Gdy koledze ukradło pióro albo zaniedbało modlitwę codzienną, czy niedzielną Mszę świętą. Nikt, zwłaszcza rodzice, nie wątpi w to, że dziecko ma się z czego spowiadać przed Bogiem. Dorośli też to wiedzą, choć czasami sumienie dorosłej osoby zatrzymało się na poziomie dziecka, niewiele się rozwinęło.

Jedno jest pewne, każdy kto doświadczył radości jaką przeżywa osoba wychodząca z konfesjonału, dziecko czy dorosły, już nigdy nie zapomni smaku Bożego przebaczenia, nowej lekkości serca i nowej woli życia.

Pozostaje tylko życzyć sobie, aby nigdy nie zaniedbywać sakramentu pokuty. By ten obrazek dzieci biegnących po miłosierdzie mobilizował nas chrześcijan do częstej, dobrej spowiedzi. Syn marnotrawny z Ewangelii długo się ociągał nim postanowił wrócić do domu Ojca. Aż w końcu to uczynił, i nie pożałował. Otrzymał od Ojca nieporównanie więcej niż się spodziewał. Bo taki jest dobry Bóg, który w sakramencie pokuty obmywa nas najdroższą Krwią Pana Jezusa, przelaną za nas na krzyżu. Więc nie zwlekajmy, nie ociągajmy się, nie odkładajmy w nieskończoność sakramentu pokuty. Biegnijmy po Boże miłosierdzie, jak dzieci Boga Ojca. **[prob.]**

Stanowisko Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski w sprawie prawnej ochrony ludzkiego życia

Deklaracja Dignitas infinita o godności człowieka to dokument Dykasterii Nauki Wiary zaaprobowany przez Ojca Świętego Franciszka, poruszający kluczowe zagadnienia ludzkiego życia. W związku z narastającą w przestrzeni publicznej i działaniach rządu presją dotyczącą zmiany prawnej ochrony życia ludzkiego w kierunku legalizacji zabijania dzieci w łonie matek, pragniemy przypomnieć jednoznaczne i niezmiennie stanowisko Kościoła w tej kwestii.

„Kościół nie przestaje przypominać, że «godność każdej istoty ludzkiej ma charakter istotowy i obowiązuje od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Uznanie tej godności jest niezbywalnym warunkiem wstępnym ochrony egzystencji osobistej i społecznej, a także niezbędnym warunkiem tego, by braterstwo i przyjaźń społeczna mogły się urzeczywistniać między wszystkimi narodami na ziemi». Opierając się na tej nienaruszalnej wartości ludzkiego życia, magisterium Kościoła zawsze wypowiadało się przeciwko aborcji. Św. Jan Paweł II pisze o tym: «Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. [...] Dzisiaj jednak świadomość jego zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając

wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie. [...]

Właśnie w przypadku przerywania ciąży można się dziś często spotkać z dwuznacznymi określeniami, jak na przykład 'zabieg', które zmierzają do ukrycia jego prawdziwej natury i złagodzenia jego ciężaru w świadomości opinii publicznej. Być może, samo to zjawisko językowe jest już objawem niepokoju nurtującego sumienia. Jednak żadne słowo nie jest w stanie zmienić rzeczywistości: przerwanie ciąży jest – niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane – świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem». Nienarodzone dzieci są zatem «najbardziej bezbronne i niewinne ze wszystkich, a dzisiaj odziera się je z ludzkiej godności, aby robić z nimi to, co się chce, pozbawiając je życia i ustanawiając prawa, by nikt nie mógł temu przeszkodzić». Należy zatem stwierdzić z całą mocą i jasnością, nawet w naszych czasach, że «obrona rodzącego się życia jest ściśle związana z obroną jakiegokolwiek prawa człowieka» (Deklaracja Dignitas infinita, 47).

W kontekście troski o życie i rozwój dzieci, Rada Stała KEP zachęca wszystkich wiernych do włączenia się w inicjatywę Ojca Świętego Franciszka, który ustanowił pierwsze Światowe Dni Dzieci. Będą one obchodzone 25 i 26 maja 2024 roku. W naszych modlitwach pamiętajmy także o tych dzieciach, którym nigdy nie było dane ujrzeć blasku słońca.

Podpisali Członkowie Rady Stałej
Konferencji Episkopatu Polski

Jasna Góra, 2 maja 2024

„A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba”

„A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba”. Przeżywamy dzisiaj Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Po okresie nauczania, przebywania z uczniami, po Golgocie i Zmartwychwstaniu, Chrystus rozstaje się ze swoimi uczniami – wstępuje do nieba. Całe nasze życie to nieustanne rozstania, pożegnania i powroty. Już na kartach Pisma Świętego spotykamy wiele takich momentów. Maryja wybrała się do Elżbiety, która była już w stanie błogosławionym, aby jej pomóc, ale po około trzech miesiącach powróciła znowu do domu. Również starzec Symeon mógł spokojnie odejść po objawieniu mu Syna człowieczego – Jezusa. Także i dziś Chrystus rozstaje się ze swoimi uczniami. Rozstanie to przynosi swoistą nowość. Chrystus wie, że jego odejście jest konieczne. Po wstąpieniu do nieba ześle obietnicę swojego Ojca – Ducha Świętego, aby uzbroić uczniów w Jego moc. Chrystus uczy nas dziś dobrych rozstań. Wielu z nas w czasie weekendu majowego doświadczyło rozstania z miejscami, gdzie może przez kilka dni spędzało miło czas ze swoimi rodzinami czy znajomymi. Byli na pewno tacy, którzy po wejściu na wcześniej zaplanowany górski szczyt, musieli go po krótkim czasie opuścić i powrócić. I tak jest w życiu, po dobrym spotkaniu, przychodzi moment dobrego rozstania. Chrześcijaństwo to nie religia moralizatorstwa, ale religia więzi, religia Osoby. Ale czasami bywa tak, że trzeba rozstać się tuż przed szczytem, do którego prowadzi dana relacja, pomimo tego, że szczyt mógłby być bardzo piękny. Jednak niedobrze jest na niego wejść, bo może prowadzić do życiowej tragedii. Potrzeba się rozstać tuż przed szczytem i pójść inną drogą. Bo takie rozstanie tuż przed szczytem, prowadzi do niesamowitego rozwoju. Ale też bez tego spotkania nie byłoby tego rozwoju i bez tego rozstania

nie możliwe byłoby poszerzenie swoich perspektyw, nie możliwe byłoby wzbudzenie właściwej dynamiki naszego rozwoju. Potrzeba bardzo dużej dojrzałości, aby zobaczyć moment, kiedy trzeba się rozstać i pójść inną drogą. Owszem, rozstania pozostawiają często багаż pięknych wspomnień, ale i niejednokrotnie doświadczenie smutku. Nie mniej jednak potrzeba czasami konkretnej decyzji rozstania. Bywają takie relacje, kiedy trzeba po czasie podjąć decyzję rozstania, aby nie doprowadzić do zrujnowania sobie i innym życia. Niech wszystkie dobre rozstania prowadzą do autentycznego życia w Duchu Świętym, który wszystko ożywia, obmywa co nie święte, rozgrzewa serca twarde i daje szczęście bez miary. Zostaje nam tylko życzyć sobie dobrych rozstań, które ubogacą nasze życie. [ks. Wikary]

Wytrwajmy w odmawianiu Różańca

W Liście do Rzymian św. Paweł Apostoł zachęca modlących się do wytrwałości: *Na modlitwie bądźcie wytrwali*. To ważna zachęta, bo codziennie wielu ludzi modli się, ale ta modlitwa nie zawsze bywa wytrwała. Pojawiają się trudności, jak znużenie, wieczorne zmęczenie, czy zniechęcenie. Czasami człowiek zastanawia się, co mi to daje, bo modlę się i modlę, a tu niewiele się zmienia, tu i tam jakby gorzej. Dzięki modlitwie wszystko miało być inaczej, a wydaje się, że jest tak samo; życiowych porażek nie tylko nie ubywa, ale nawet jakby przybywa. Z tego powodu niektórzy ludzie po prostu przestają się modlić.

Trzeba powiedzieć, że takie myślenie jest bardzo uproszczone, bo przede wszystkim brakuje w nim zawierzenia Bogu. Modlitwa nie jest „magiczną maszynką” do osiągnięcia życiowych sukcesów.

Jest raczej duchową czynnością, świadomą, a nawet upragnioną, której spoiwem jest właśnie zawierzenie siebie Panu Bogu. Czyn modlitwy podjęty przez słabego człowieka zostaje włączony w działanie Boga, który jest wszechmocny. Modlę się, bo wiem, wierzę, że Bóg jest mocny, że mnie słyszy i zna moje życie, moje braki i potrzeby. Dlatego się modlę. Wielu ludzi przestało się modlić, bo przestało wierzyć Panu Bogu.

Człowiek ma do dyspozycji różne rodzaje i sposoby modlitwy. Swego czasu uczniowie, widząc modlącego się Pana Jezusa, prosili Go: *Panie, naucz nas modlić się*. I wtedy otrzymali od Pana tę modlitwę, którą odtąd nazywamy *Pańską*: Ojciec nasz, bo to On sam jej nas nauczył. Różaniec jest wypróbowaną formą modlitwy. Jej wiarygodność potwierdza sama Matka Najświętsza, która wielokrotnie w swoich objawieniach zachęcała wierzących: *Odmawiajcie codziennie Różaniec*.

Kochani, wielu z nas czyni to codziennie. Bardziej czy mniej wytrwale. Czynimy to jako członkowie wielkiego Bractwa Różańcowego. Zapewne każdy z nas ma już swoją, wypróbowaną metodę odmawiania tej modlitwy. Być może czynimy to rano, po przebudzeniu, może wieczorem, może w samochodzie, w drodze do pracy, może na łóżku szpitalnym. Może ograniczamy się do swojej tajemnicy, a wielu z nas odmawia codziennie całą część różańca. Kilka dni temu spora grupa parafian, idąc ulicami naszej miejscowości, odmówiła wszystkie części modlitwy różańcowej. To wielkie dzieło, które na pewno wyda dobre owoce.

Tak wielu z nas codziennie odmawia tajemnicę różańcową w ramach Bractwa Różańcowego. To wielka sprawa, sam Bóg potrafi ocenić potęgę tego modlitewnego zaangażowania całej wspólnoty i poszczególnych jej członków. Kard. Newman mówił: *Błogosławiona Dziewica jest zwana potężną, a nawet wszechpotężną, ponieważ Ona bardziej niż ktokolwiek inny, bardziej niż aniołowie i święci, posiada ten wielki, przemożny dar modlitwy. Nikt nie ma dostępu do Wszechmogącego w ten sam sposób, co Jego Matka. Jej Syn nigdy nie odmówi niczego, o co*

Go Ona prosi, i to jest źródłem Jej mocy. Właśnie po tę moc, przez Maryję, sięgamy codziennie, odmawiając Różaniec. Nie ustawajmy w ciągłym mobilizowaniu się, by tej modlitwy nie zaniedbywać, ale wciąż wytrwale ją odmawiać, w zawierzeniu.

Niewątpliwie znakiem naszej łączności i spoistości wspólnoty różańcowej jest udział członków Bractwa w pogrzebie osoby, która odeszła, a przez lata wiernie należała do konkretnej Róży. Również udział w Mszy św. z okazji 30 dnia po śmierci, także w Mszy od Bractwa Różańcowego. To wszystko sprawia, że jesteśmy nie tylko indywidualnymi członkami, ale że tworzymy wspólnotę modlących się wytrwale. Jestem przekonany, że również w ten sposób uda nam się łatwiej odbudować te Róże, w których są braki osobowe. A to nie powinno mieć miejsca.

Dzisiaj otrzymamy nowe tajemnice, które będziemy rozważać. Może się okaże, że będą one pasować do tajemnic życiowych, które właśnie przeżywamy. Pragnę przy tej okazji serdecznie podziękować Zelatorom i Zelatorkom, za ich odpowiedzialną troskę o spoistość i integralność Róż. A wszystkim z całego serca dziękuję za codzienną wierność Różańcowi i wytrwałość. Na modlitwie bądźmy wytrwali, zawsze pełni zawierzenia Panu Bogu i Matce Najświętszej. Dziękuję również za złożone ofiary. W ogłoszonym przez papieża Franciszka Roku Modlitwy bądź ludźmi wytrwałej modlitwy.

ks. Proboszcz Piotr

Jeszcze o powołaniach

Praktykę modlitwy Kościoła w intencji powołań do stanu kapłańskiego i życia zakonnego ustanowił w 1964 r. papież Paweł VI. Od tamtego czasu jedna z niedziel okresu wielkanocnego, poświęcona jest na modlitwę w intencji powołań.

Kiedy papież Jan Paweł II obchodził swoje kapłańskie złote gody – pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich napisał książkę pt. „Dar i tajemnica”. Za Papieżem powiemy, że to powołanie jest darem i tajemnicą, można też powiedzieć: darem i zadaniem. Jest darem: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Zadaniem – aby powołany otworzył się na działanie Ducha Świętego i formował się pod względem duchowym, intelektualnym i ludzkim, i aby ta formacja trwała przez całe życie kapłańskie. Słowo, które stało się modne i często wykorzystywane w przestrzeni społecznej, politycznej, gospodarczej czy kościelnej, to słowo – kryzys. Mówi się teraz dużo o kryzysie Kościoła, o kryzysie powołań. To prawda, że na Zachodzie ubywa księży w przeliczeniu na jednego katolika, lecz ciągle ich jest więcej, niż było w Polsce po drugiej wojnie światowej. Faktem jest, że odczuwamy realny spadek powołań i wyświęcanych co roku księży, ale ciągle w Polsce mamy prawie dwa razy więcej księży na jednego katolika niż 40 lat temu. A przecież nikt wtedy nie narzekał, że mało powołań, że trzeba łączyć parafie. Co więcej, Kościół był liczącą się siłą społeczną. Gdyby tego było mało, liczba praktykujących katolików była większa niż teraz, a przecież to jest najbardziej miarodajna statystyka: stosunek liczby praktykujących katolików do liczby księży. Może potrzeba więcej wdzięczności za to, co mamy i czasami mądrego gospodarowania duszpasterstwem i tymi powołaniami, które już są. Potrzeba więcej szczerzej modlitwy zamiast lamentowania, do czego przecież zachęca nas Pan Jezus, mówiąc: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”.

[ks. wikary]